Nr. 29. We Lwowie Środa dnia 29. Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Książę w podróży.

Lwów 28. stycznia

Wiązanka wcale interesujących wiadomości mieści się dzisiaj w naszem piśmie, odnoszących się do Bułgarji. Reprezentowane są w niej wszystkie nazwiska i wszystkie godności, mające związek z tem szczęśliwem księstwem. Jedno jest w nich rzeczą charakterystyczną: wszystkie są w formie hipotetycznej. Ambasador rosyjski w Stambule, p. Nelidow, przyrzekł dość wyraźnie, że car będzie księciu Borysowi ojcem chrzestnym; prezydent ministrów bułgarskich Stoiłow, zawiadomił prefektów, że Rosja ma być przy chrzcie urzędownie reprezentowaną, a wreszcie ostatnia wiadomość, że książę Ferdynand przybył do Rzymu i zgłosił się o audjencję do papieża. Że będąc w Rzymie, chce papieża widzieć, to rzecz jasna, ale i ta wiadomość jest bardzo niepewna. Same przypuszczenia, same pragnienia, dowodzące, w jakim kierunku poruszają się aspiracje, jeżeli nie narodu bułgarskiego, to tych, co nim chcą rządzić.

A przecież niedawno dopiero puszczono w ruch bułgarską urzędową „maszynę do zaprzeczania“, aby w ten sposób stłumić wszystkie pogłoski na temat przesilenia. Próżne jednak usiłowania. Notorycznych faktów nie można ze świata sprzątnąć. Od obalenia Stambułowa książę i kraj popadają z jednego kłopotu w drugi, a wysłaniem osławionej deputacji błagalnej pod przewodem metropolity Klementa do Rosji, stworzono zgoła chaos, którego nic przebić nie może. Teraz ani książę, ani rząd nie mają sposobu do wybrnięcia. Rdzeniem trudności jest sprawa przechrzczenia księcia Borysa. Wywołano ją najniepotrzebniej, a dzisiaj grozi ona zachwianiem nietylko stanowiska księcia, ale w ogóle ładu politycznego w księstwie. Książę Ferdynand dał się unieść swojej ambicji, opuścił wytarte szlaki, by gonić za — błędnym ognikiem. Zerwał ze starymi i wypróbowanymi przyjaciółmi w nadziei, że zyska życzliwość i przychylność Rosji. Opierając się na sprawozdaniu Klementa o jego przygodach nad Newą, książę Ferdynand przyrzekł przechrzcić swojego pierworodnego syna z wiary katolickiej na wiarę prawosławną, w nadziei, że w ten sposób przebłaga Rosję. Później dopiero doszedł do przekonania, że za tę cenę celu nie osiągnie — a tymczasem związał się wobec narodu przyrzeczeniem co do chrztu syna. Stoi więc książę wobec dylematu: ma ponieść wielką i ciężką ofiarę, ale nagroda za nią jest nie do osiągnięcia.

Na tem jednak jeszcze nie dość. Książę Ferdynand spotyka się z wielkiemi trudnościami w łonie własnej rodziny i — w kurji rzymskiej. Jego matka, księżna Klementyna i jego brat książę Filip Koburgski już by może nie stawiali teraz takiego, co dawniej, oporu przechrzceniu księcia Borysa. U księżnej Klementyny rozmaite względy złożyły się na zmianę zapatrywań. Jeżeli książę Ferdynand utrzyma się na tronie, wtedy pobożna zresztą księżna godzi się na prawosławie. W rodzinie Orleanów rzecz to tradycyjna. „Paryż wart więcej“. W ten sposób myśli może ta wielka pani, która jak się zdaje nauczyła się rachować, i chce ocalić wielkie inwestycje materjalne, które przeważnie z jej majątku syn porobił w Bułgarji. Powiadają, że księżna Klementyna od czasu wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, włożyła w Bułgarię nie mniej jak trzynaście milionów. W każdym razie ładny grosz. Z tej strony zatem nie należy się już obawiać zasadniczego oporu. Co się tyczy księcia Filipa, to dla niego nigdy punktem ciężkości nie były względy religijne. Rozstrzygającą dlań kwestją: czy książę Ferdynand zdoła się utrzymać przy władzy.

Inaczej cokolwiek ma się rzecz z małżonką księcia, Marją Ludwiką. Zajmowała ona od pierwszej chwili stanowisko, że syn jej wówczas będzie prawosławny, jeśli papież się na to zgodzi, jeśli nie — to nie. Otóż wiadomo, że papież tego nie chce i według kanonów kościoła katolickiego chcieć nie może. Możliwą jest rzeczą, że z faktu dokonanego, który przyszedł do skutku bez jego zgody, nie wyciągnąłby ostatecznych konsekwencyj, ale więcej też w najlepszym razie spodziewać się nie można. I oto jest punkt, o który mają zaczepić francuscy krewni księcia, u których teraz bawił w gościnie książę Ferdynand. Mają oni skłonić Watykan do cofnięcia groźby ekskomuniki i do przyrzeczenia, że papież po przechrzczeniu księcia Borysa żadnych nie podniesie zarzutów i żadnych nie zawiesi kar, słowem, że będzie milczał. Książę Aumale wskutek próśb księcia Ferdynanda dał się wreszcie nakłonić do pośredniczenia przy Watykanie, ale naturalnie, nie może ręczyć za pomyślny wynik swojej interwencji. Jeżeli misja księcia Aumale się uda, wówczas przypuszczają, że księżna Marja Ludwika zaniecha dalszego oporu. I dlatego optymistom się wydaje, że widzą słaby promyk świetlany dla wybrnięcia z samotrzasku. Jeżeli jednak misja się nie powiedzie, co jest wysoce prawdopodobnem, wówczas i ten promyk zgaśnie i rzecz cała, jak była, pozostanie nierozwiązaną.

Ale krewni władcy Bułgarji mają jeszcze inne bardzo ciężkie skrupuły. Ktoś, co ma z nimi bardzo bliskie stosunki i zażywa ich zaufania, przed niedawnym czasem w taki mniej więcej sposób bardzo drastyczny określił sytuację: Przypuśćmy, że usunięto już wszystkie przeszkody, stawiane ze strony Rzymu i że książę Borys jest już prawosławnym; jeżeli jednak Rosja tem się nie zadowoli i jeżeli wskutek tego książę Ferdynad przecież będzie musiał abdykować — wówczas pozostałością wszystkiego będzie potomek rodów Koburg i Parma wyznania rosyjsko-prawosławnego. To byłaby doprawdy rzecz tragi-komiczna! Słowa te są prawdziwe i trafne i łatwo dlatego pojąć, że sfery interesowane chciałyby wiedzieć, czy zmiana wyznania księcia Borysa przyniesie księciu Ferdynandowi upragnione owoce. Do tego jednak bardzo mało widoków, mimo że próbowano także uciec się do interwencji dworu duńskiego. Tak rzeczy dzisiaj stoją i nie można się dziwić, że zaczynają już obiegać pogłoski o abdykacji księcia Ferdynanda. Być może, że one przedwczesne, ale położenie jest tak trudne, że można być na wszystko przygotowanym. Z pewnego jednak punktu widzenia owe pogłoski wydają nam się także spóźnione. Jeżeliby książę Ferdynand teraz abdykował, wówczas dzieci jego pozostaną przynajmniej katolikami i Europie zaoszczędzonoby owego „tragi komicznego“ widoku, o którym mówił przyjaciel rodziny, ale coś wschodniego im przecież pozostanie. Książę Borys i książę Cyryl — wątpimy, żali w przyszłości, gdy będą zmuszeni mieszkać w Europie wśród społeczeństw cywilizowanych, wdzięczni będą rodzicom choćby za — wybór imion. Stygmat śmieszności zawsze otaczać będzie tych na poły bułgarskich potomków krwi rodów Koburg i Parma. I dlatego rodzie ich książę Ferdynand o abdykacji myśli — za późno.

Projekt polepszenia bytu materjalnego nauczycieli ludowych.

Na podstawie referatu p. Cieleckiego załatwiła komisja szkolna sprawozdanie wydziału krajowego z projektem ustawy, mającej na celu polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych. Komisja zaznacza w swem sprawozdaniu, iż sprawozdanie wydziału krajowego tej kwestji dotyczące, zostało **wyczerpująco i nader starannie opracowane.**

Pomimo ogólnego niekorzystnego położenia finansowego kraju, komisja szkolna uważa jako konieczność szybkie i szczere zajęcie się polepszeniem bytu nauczyciela ludowego, naprzód dla tego, bo na tem cierpi zbyt widocznie szkolnictwo ludowe i przytem także, gdyż ogólny nastrój umysłów nauczycieli z niedostatkiem walczących jest w ciągłem naprężeniu i oczekiwaniu, a jeżeli kto, to nauczyciel ludowy powinien z całym możliwym spokojem być oddany swej chwalebnej, zawodowej pracy. Połowiczne załatwienie sprawy byłoby nieodpowiedniem, gdyż nie usunęłoby jej stanowczo z porządku dziennego, należy więc obok zapobieżenia głównym potrzebom większej ilości najgorzej płatnych nauczycieli ludowych, pomyśleć także i o zbadaniu warunków, w których łatwiej i najlepiej może się utrzymać u nas w ogóle nauczyciel ludowy, a przedewszystkiem na wsi zamieszkały. Komisja przyznaje, że wydział krajowy odstępując od wskazówek, udzielonych mu przez sejm w roku zeszłym, starał się w przedłożeniu swem przeprowadzić oszczędność przez wzgląd na niepomyślny stan finansów kraju i w projekcie ustawy wprowadził te zmiany, które w rzeczy samej okazały się niezbędne. Komisja zgadza się w całości z przedłożeniem wydziału krajowego, a tylko dla jaśniejszej stylizacji dodała w art 16 projektu, że w gminach wiejskich nauczyciele **stali**, a w miastach i w miasteczkach także **tymczasowi** pobierać mają 10 % płacy jako dodatek na mieszkanie.

Komisja porusza w swojem sprawozdaniu kwestję zniżenia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35, o co i w b. r. petycjonowało Towarzystwo pedagogiczne. Komisja nie przeczy, iż zmniejszenie tak znaczne lat służby, mogłoby stać się zachętą dla młodzieży do obierania sobie zawodu nauczycielskiego, lecz wobec tego, że nauczycielem stałym do emerytury uprawnionym staje się zwykle młodzieniec o wiele wcześniej, niż jakikolwiek bądź inny funkcjonarjusz, jako też ze względów na trudne położenie finansowe kraju, komisja szkolna do tego życzenia stanu nauczycielskiego przychylić się nie może.

Komisja porusza w dalszym ciągu swego sprawozdania kwestję obowiązku dostarczenia kierującemu nauczycielowi jednego morga gruntu. Na 3000 szkół wiejskich systemizowanych zaledwo 2390 posiada te ogrody, lub grunta dodane do użytku nauczycieli. Komisja wypowiada zapatrywanie, że mniejsze gospodarstwo złożone z 2 morgów urodzajnej i od szkoły nieodległej roli, czy dużego ogrodu, byłoby dla nauczyciela prawdziwem dobrodziejstwem, a nauczyciel posiadający dobrego gruntu około 2 morgów, miałby o wiele większe ułatwienia w swem utrzymaniu, aniżeli nawet 100 zł. dodanych gotówką daćby mu mogło. Tworzenie przy szkołach małych gospodarstw ogrodowych, przyniosłoby — zdaniem komisji — i pod względem moralnym wielkie korzyści, — rozbudziłoby bowiem wśród nauczycieli ludowych zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa. Nauczyciel, kształcąc się sam więcej w tym kierunku, rozpowszechniałby pozyskane wiadomości wśród uczniów i w gminie w ogóle, potem z czasem przestałby on stać tak na uboczu na wsi, jak to obecnie zwykle bywa, zbliżyłby się więcej do stanu włościańskiego, a bez uszczerbku dla swego stanowiska, bezwiednie, powoli potężniałoby w jego sercu przywiązanie do miejsca pobytu, do tej gleby ojczystej, na którejby pracował i wtedy jego nastrój moralny stałby się więcej odpowiednim potrzebom naszego społeczeństwa wiejskiego, co niestety obecnie nie zawsze i nie wszędzie da się o wiejskich nauczycielach powiedzieć.

Komisja proponuje do uchwały rezolucję, polecającą radzie szkolnej krajowej, aby w najbliższem sprawozdaniu z swych czynności podała, o ile przeprowadzone jest dotąd postanowienie §. 16. ustawy z r. 1889, co do obowiązku dostarczenia samoistnemu nauczycielowi jednego morga gruntu, oraz podała przyczyny, które przeszkadzają przeprowadzeniu tego postanowienia i podała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć. Rada szkolna krajowa ma zarazem wyjaśnić, czy byłoby rzeczą możliwą każdej szkole, lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół prócz owego morga dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma. Sprawozdanie swe kończy komisja uwagą, iż projektem zaproponowanym zostanie sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych rozwiązaną tak pomyślnie, jak obecny stan finansów krajowych na to zezwala, ale wobec ogólnej biedy i upadku naszego rolnictwa, jest stanowczo wskazanem, aby przez czas dłuższy żadne nowe tego rodzaju wydatki nie narażały na niebezpieczeństwo już z takim mozołem podtrzymywanej równowagi budżetu krajowego.

Prześladowania chrześcijan w Rosji w r. 1895.

V. Lebiedjewa zaczął następnie przekonywać komendant, a gdy to nie pomogło, kazał go aresztować i wsadzić do podziemnego karceru, t. zw. „jamy“, gdzie przetrzymano go przez dziewięć dni, dając mu bardzo skąpo chleba i wody.

Pozostałych dziesięciu duchoborców, powróciwszy z posterunków i dowiedziawszy się o aresztowaniu Lebiedjewa, rzuciło broń i dostało się również do więzienia. Władze starały się przeszkodzić wszelkiemu zetknięciu się ich z Lebiedjewem, co się jednak nie udawało, gdyż żołnierze wzięli w obronę więźniów.

Sprawę całą skierowano na drogę sądową. W czasie śledztwa grożono duchoborcom, że jeżeli nie odstąpią od swojej wiary, to ich rozstrzelają, ale to nie pomagało nic. Wyrok wydano d. 26. czerwca 1895 r., a na mocy jego poszedł Lebiedjew na trzy lata do bataljonów karnych, pozostali na dwa lata. Prokurator wojenny nie zgodził się na tak łagodny wyrok, apelował i sprawa ciągnie się jeszcze. Więźniów trzymają obecnie w Tyflisie.

Po tym wypadku zaczęły się mnożyć wypadki rzucania broni przez duchoborców. I tak: w m. Oity, prowincji karskiej, na granicy tureckiej, wymówiło posłuszeństwo sześciu żołnierzy, w Karsie jeden, w Archałkałakach pięciu, w Dilizanie dwóch. Prócz tego, zagrzani tym przykładem, jeszcze czterech prawosławnych żołnierzy w Karsie, jeden w Tyflisie i jeden w Manginsie. Wszystkich aresztowano i wsadzono do więzienia. Dodać należy, iż prawosławni żołnierze dlatego rzucili broń, ponieważ rodzice ich przeszli na wiarę duchoborską.

Oto, co opowiadał jeden z duchoborców o pięciu żołnierzach z Achałkałaków. Wyprowadzono ich na plac więzienny i ustawiono w szereg, zawezwano następnie kozaków, kazano im zejść z koni i nabić karabiny. Widząc to, duchoborcy poprosili, aby im pozwolono pomodlić się. Po skończeniu modlitwy, oficer zakomenderował: „*szerengatowś!*“... (cel!) i wytrzymał tak kilka minut. Duchoborcy stali spokojnie i czekali na komendę „pal!“ Tymczasem — na znak, dany bębnem — kozacy opuścili broń. Następnie zaproponowano duchoborcom, aby dalej służyli, a kiedy ci odmówili, kazano kozakom wsiąść na konie, wyjąć szaszki z pochew i pędzić na duchoborców. Podjechawszy ku nim, kozacy kilka razy machnęli szaszkami nad ich głowami, udając, że chcą ich zarąbać. Duchoborcy trwali przy swojem. Wtedy zaczęli ich walić nahajkami bez miłosierdzia.

Podobnie postępowała władza w Karsie i Elizawetpolu. A oto wyjątek z śledztwa:

Pytanie. Dla czego nie chcesz służyć carowi?

Odpowiedź. Chciałbym wypełniać wolę cara, ale on uczy zabijać ludzi, czego dusza moja nie pragnie wcale.

Pyt. Dlaczego nie pragnie?

Odp. Dlatego, że Zbawiciel zakazał zabijać ludzi, a ja wierzę w Zbawiciela, wypełniam wolę bożą.

Pyt. Coś ty za jeden?

Odp. Chrześcjanin.

Pyt. Dlaczego?

Odp. Wierzę w słowa Chrystusa. Duch chrześcjanina, mieszkający we mnie, nie może i nie będzie robił, jak wy chcecie i każecie.

Podaję w tem miejscu kilka charakterystycznych wypadków.

Do sioła duchoborskiego Rodjonowki przygnano etapem aresztanta w celu poprowadzenia go dalej. Kolej konwoju przypadła na Fiodora Lebiedjewa, rodzonego brata znanego nam już Matwija. Fiodor oświadczył staroście, że nie może konwojować aresztanta, gdyż nie może popełnić na nim gwałtu i prosił, aby starosta zawiadomił o tem władzę; starosta odrzekł mu na to: „Nie jestem zdrajcą, przyprowadzę ci aresztanta, a ty rób sobie z nim, co ci się podoba.“

Fiodor powrócił do domu, a po chwili przyprowadził mu starosta w istocie aresztanta, zostawił go i sam odszedł. Fiodor obszedł się z aresztantem jak z pielgrzymem. Ogrzał go, napoił, nakarmił i ułożył do snu. Następnego dnia, widząc, że aresztant jest człowiekiem biednym,

(4)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA w dwóch częściach przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

II.

W rok i trzy miesiące później Stefa Staryńska wybierała się jak zwykle opuścić Warszawę i na lato przenieść się do jakiejś miejscowości, mogącej jej zapewnić kilkomiesięczny wygodny pobyt wśród pięknej natury i uroków wsi.

A wygodny u niej pobyt określał nie mało. Przenosiła się zwyczajnie z całym domem, z ciotką, która była ochmistrzynią jej dworu i niezbędnym w jej pozycji niewieścim opiekunem, z liczną służbą, którą dokoła siebie mieć lubiała i przez wzgląd na swe gusta mieć musiała. Te gusta szczególnie się uwydatniały w zamiłowaniu jej do sportu wszelkiego rodzaju. Jeździła konno jak amazonka średniowieczna, a wyglądała na koniu rzeczywiście jak pierwowzór, w swej obcisłej sukni, modelującej giętką, elastyczną jakby stworzoną do siodła figurę.

Równie dobrze wyglądała na bicyklu. Doskonale wiosłowała i strzelała do celu, powoziła wreszcie jak dorożkarz warszawski.

Brat to zamiłowanie sportu w niej wykształcił. Chciał zahartować i wzmocnić jej w dziecińStwie wątłe i osłabione ciało. Doszedł do świetnych rezultatów, bo już za życia jego zamiłowanie sportu graniczyło u Stefy z manją, a po jego śmierci powiększyło się tylko. Ztąd każde wyruszenie z Warszawy, przedstawiało większe trudności dla niej, niż dla kogokolwiek. Musiała brać ze sobą konie wierzchowe i zaprzęgowe, powozy, odpowiednią służbę etc.

Dodajmy do tego psy różnego rodzaju, które były następstwem zamiłowania do wszelkich stworzeń, a będziemy mieli cały tabor.

Nie mogło być więc mowy o zagranicy. W kraju tylko mógł się taki tabor bez za wielkich na jej dochody kosztów poruszać.

Gdy wreszcie doktor Żarski, przyjaciel jej i nieboszczyka, wyraził zdanie, że zdrowie panny Staryńskiej potrzebowało Buska, wybór bez wielkiego namysłu padł na tę miejscowość i z początkiem czerwca zwinęła dom w Alejach Ujazdowskich, gdzie miała wynajętą całą willę po jakiemś zrujnowanym przemysłowcu.

W tej cichej, jak na takie siły wody lecznicze, miejscowości, przybycie bogaczki, jaką bezprzecznie była panna Staryńska, wywarło pewne wrażenie. Majątek jej podwojono w tej chwili.

Gdy się pokazała raz pierwszy na promenadzie, zaroiło się dokoła niej od ciekawych, zainteresowanych to jej oryginalną pięknością, to fortuną, zadziwionych wersjami, które już spaczone i potworne kursowały o tysiącach oryginalności.

Bo to zamiłowanie do zwierząt było czemś rzeczywiście indywidualnem. Woziła ich z sobą dużo, a prócz tego w Warszawie miała na przedmieściu domek, gdzie osadziła starą swoją niańkę i założyła rodzaj szpitala dla psów i kotów. Każde tego gatunku nieszczęśliwe zabłądzone, stare, wyrzucone, czy skrzywdzone stworzenie, znajdowało tam dożywotnie schronienie, o ile niedola jego uszu, czy wzroku Stefy doszła. Nieraz, zdarzało się w Warszawie, iż wracała ze spaceru ze zdychającym psem lub kotem, którego niosła na swych rękach, jeźli był mały, którego niósł za nią posłaniec, jeźli był za duży.

I te psy, które z nią zjechały do Buska, były tego pochodzenia. Ztąd nic dziwnego, że były one wszystkie bardzo brzydkie, jakieś dziwaczne okazy bez rasy i urody, które tem więcej lubiła, im były brzydsze i biedniejsze.

Dopóki brat żył, hamował w niej to także, a szpitalika dla psów i kotów założyć poprostu nie pozwolił. Po śmierci jego inauguracja tego zakładu była jednym z pierwszych wypadków.

Ciotka, pani Olimpja popadła w rozpacz, gdy zapadła decyzja transportowania sześciu psów do Buska.

— Ależ moja Stefo — zawołała z rozpaczliwą miną — wezmą nas za warjatki.

— Ha! ha! — zaśmiała się swym śmiechem głośnym i jak muzyka dźwięcznym, perlistym, którym wybuchała bardzo często, — mnie nie, ale ciocię! że na to pozwala.

Pani Olimpja wiecznie drażniona, wiecznie na serjo brała niewinne żarty swawolnej dziewczyny.

— Oh! nie! — zawołała z przekonaniem i decyzją. — Skoro tylko kogo poznam, zacznę od opowiedzenia mu, jakie nas wiążą stosunki. Oh! nie! Na mnie nie spadnie odpowiedzialność, ani śmieszność tych fiksactw.

— A ja każdemu — podchwyciła serjo Stefa — będą mówić, „psy mojej ciotki.“ Ciekawam, komu uwierzą.

Pani Olimpja poczerwieniała na swej różowej twarzy. O byle co zmieniała na silniejsze, barwy swego porcelanowego oblicza.

— Zakazuję ci tego! zakazuję! — zawołała. — Wszystko dobrze, ale żeby ze mnie na stare lata robić czupiradło?

— Hahaha! Hahaha! — wybuchała już śmiechem Stefa, którą nic tak nie bawiło, jak mieszczańskie, małostkowe zapatrywania ciotki, jej złości i przesądy, wszystkie w charakterze jej indywidualności poczciwej, ale tak dla niej zabawnej.

Takim żartem pani Olimpja miała już cały dzień zajęty i zepsuty. Mimo swych pięćdziesięciu lat była zalotną. Zapatrywań jej nic by w świecie zmienić ani złagodzić nie było w stanie. Do Stefy była przywiązana, jak się przywiązują ciotki do jedynych potomków swoich.

Wieczorem też po całodziennym rozmyśle, z tragiczną miną na obliczu świeżo upudrowanem, bo znajdowała, że dramatyczności duszy nie odpowiadała jej różowa twarz, zagadnęła Stefę.

— O mnie nie chodzi .. Możesz sobie mówić co chcesz. Te psy niech będą i moje... Ale czy ty tylko wiesz — pytała tajemniczo, głęboko — że ty nigdy zamąż nie wyjdziesz?

Stefa mogła być w najczarniejszem usposobieniu — głos sam, mina pani Olimpji, rozweselały ją do łez. Podsycała więc kontradykcją każdą rozmowę.

— Z powodu tych psów? — zapytała.

— Psów! koni! bicyklów! wszystkiego!!

— Jeślibym miała wyjść za tak głupiego męża, którýby się bał tego, że lubię psy i dobrze jeżdżę konno...

Pani Olimpja poczuła sarkazm i dyskusję, a jednego i drugiego bała się jak ognia, na jedno i drugie bezsilna. Chwyciła się więc od razu ostateczności w takich razach. Wzniosła oczy do nieba, wyciągnęła skupione rysy, załamała ręce i łzawym tonem rzekła.

— Boże! Gdyby to ś. p. brat widział...

Ta wielka broń pani Olimpji, zwykle odbierała Stefie humor do drażnienia ciotki i ochotę do dyskusji, mającej niby zrobić z niej kobietę szerszych pojęć i nowoczesnych poglądów. Ale tym razem posmutniała tylko na sekundę. Nudziła ją już ta niefortunna zwrotka, idąca gładko pani Olimpji, a przeszywająca jej serce jakby ostrzem.

— Żebyś ciocia wiedziała — rzekła poważnie — jak jesteś zabawną z tą miną dramatyczną! Ciocia byś była doskonałą aktorką!

Pani Olimpja musiała zagryść wargi, by nie wybuchnąć śmiechem. Ona doskonałą aktorką! Nie było co mówić z tą Stefą. Wszystko na nic się nie zdało. Najzdrowsze, najtrafniejsze rady tak doświadczonej osoby, jak ona, obracała w śmiech i żarty. Nie było rady. Trzeba się poddać losowi. Któżby chciał się żenić z taką warjatką? Zostanie starą panną. A szkoda! Ładna. Taki majątek. Książe niejeden by się ożenił.

Bo pani Olimpja była arystokratką.

Spojrzała na nią i pomyślała z rozpaczą że traciła ostatnią broń i to przed samym wyjazdem do Buska. Na Stefę pierwszy raz wspomnienie brata nie działało. Istna warjatka! Z psami pojadą do Buska. Niedość koni i „djabelskiej maszynki“. Tak nazywałaj bicykl. Wstydziła się formalnie całą siłą fiber, obudzających uczucia wstydu. — Z psami zjadą do wód krajowych, jak menażerja, jak cyrk.

Już też sama dla siebie, spuszczając białą a młodą i strojną głowę, szepnęła z tragiką.

— Jak cyrkówki!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dał mu na drogę półtora rubla i wyprowadził go za wieś. Tutaj wskazał mu dwie drogi — jedną do następnego etapu, a drugą na wolność. Aresztant wybrał pierwszą i doszedł do miejsca przeznaczenia.

Duchoborcę Andrzeja Popowa, ze wsi Orłowki, wybrano starszyną. Gdy poprzedni starszyna zdawał mu swój urząd i oddawał księgi, pieczęcie i zaczął objaśniać o obowiązkach, Popow odparł, że sprawa jest złą, że obowiązków tych wypełniać nie będzie i starszyną być nie chce. Aresztowano go natychmiast i osadzono w więzieniu w Tyflisie.

Gdy oczekiwano przyjazdu gubernatora tyflitskiego do wiosek duchoborskich, wezwano trzynastu duchoborców, aby pilnowali drogi w celu zapobieżenia napadowi rozbójniczemu. Powinni byli wyjechać uzbrojeni, tymczasem wyjechali bez broni. Na pytanie naczelnika powiatu, dlaczego tak zrobili, odpowiedzieli, że broń im niepotrzebna, gdyż, gdyby nawet spotkali rozbójnika, nie strzelaliby do niego, lecz przekonywaliby go tylko. Dodali jeszcze, iż rządowi nie myślą służyć wcale. Aresztowano ich natychmiast i obecnie znajdują się w więzieniu tyfliskiem.

W więzieniu elizawetpolskiem siedzi 120 duchoborców. Część ich aresztowano za wymówienie posłuszeństwa w wojsku, część za nieprzyjęcie urzędu starosty sielskiego, część za „podżeganie“ do buntu. Wielu z nich nie chciało dobrowolnie zdjąć swego ubrania, a gdy je z nich gwałtem ściągnięto, nie chcieli włożyć na siebie ubrania aresztanckiego, mówiąc, że ono im nie przystoi. Pozostali więc w jednej bieliźnie, a nadto nie chcieli jeść skarbowej strawy, żywiąc się tylko chlebem i wodą.

Korespondencje.

Paryż 22. stycznia.

(Wspomnienie styczniowe).

(*G. I.*) Z inicjatywy i staraniem polskiego proboszcza w Paryżu, ks. Orpiszewskiego, odbyło się dzisiaj w kościele Wniebowzięcia przy ulicy św. Honorego nabożeństwo ku uczczeniu pamiątki powstania i ofiar poległych.

Polska kolonja zebrała się licznie. Widzieliśmy między innymi: hrabinę Zamoyską, pp.: Gałęzowskiego, Sienkiewicza, Ordęgę, Gadoma, Władysława Mickiewicza z rodziną, Jaworskiego, marszałka Jełowickiego i wielu innych. Szkoły polskie hotelu Lambert, św. Kazimierza i przytulisko wzięły gremjalnie udział.

Pełne zapału patrjotycznego kazanie wygłosił ks. Tański, a gdy po skończonem nabożeństwie rozległa się pieśń „Boże, coś Polskę“, ogólne rozrzewnienie ogarnęło obecnych; rozeszliśmy się z lepszą nadzieją w przyszłość.

W Paryżu nic nowego, coby was interesować mogło, skandal procesu Lebaudy'ego trwa wciąż, a śledztwo chwilowo wstrzymane, z obawy skompromitowania zbyt wysokich figur, gdyż — jak się pokazuje — szantaże nie ograniczają się tylko na żydkach niemieckich, jak Wertheimer St. Cère i Cesti-Warther, ale sięgają nawet sfer wojskowych. Sąd jednakowoż byłby przedwczesnym, zanim się sprawa wyjaśni, jeśli się wyjaśni kiedy! Zabawną jest jednakże walka tutejszych dzienników, które jedne drugim zarzucają przekupstwo, a wszystkie nie wiele warte.

Sejm krajowy.

(*16. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*).

Lwów 28. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się odpowiedzią komisarza rządowego hr. Łosia na rozliczne interpelacje. I tak na interpelację p. Krempy w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w Mielcu, oświadczył, iż tamże odnośna licytacja odbyła się zupełnie legalnie; dalej w sprawie aresztowania Niemczyckiego w Rokitnicy wyjaśnił, że wskutek doniesienia, jakoby Niemczycki wywoływał, iż kontrkandydata Borowicza trzeba zabić, został zawezwany do starostwa, lecz natychmiast po spisaniu protokołu i zbadaniu, że doniesienie to było bezpodstawne, uwolniono go.

Na interpelację p. Potoczka w sprawie urządzenia wag dla bydła, przypomniał komisarz rządowy, że dawno już namiestnictwo odpowiednie zarządzenia wydało, że nawet w wielu gminach, zwłaszcza gdzie odbywają się targi na bydło, wagi takie istnieją, a jest rzeczą gmin wszystkich postarać się o nie; wreszcie na interpelację p. Bojki w sprawie wyboru rady gminnej w Rymanowie wyjaśnił, że sprawa ta obecnie znajduje się w trybunale państwa.

Bez dyskusji uchwaliła izba następnie ustawę, dozwalającą na wyłączenie osad Pawłowo, Krzywe i Capłapy (pow. Jarosław) ze związku gminy Majdan i utworzenie z nich samoistnej gminy i odstąpiono wydz. kraj do zbadania sprawę utworzenia samoistnej gminy z przysiołka Ksawerówka (pow. Sokal).

W dalszym ciągu p. Skałkowski przedstawił sprawozdanie komisji bankowej o organizacji kredytu włościańskiego i stosunku Banku krajowego do spółek parcelacyjnych.

Komisja wnosi:

Sprawozdanie wydz. kraj. w przedmiocie kredytu włościańskiego, tudzież w przedmiocie stosunku Banku krajowego do spółek parcelacyjnych przyjmuje się do wiadomości. Sejm poleca wydz. kraj., aby podjął starania około poprawienia kredytu włościańskiego w tych powiatach, gdzie dotychczas nie ma wcale instytucyj, zajmujących się kredytem włościańskim, lub gdzie istniejące takie instytucje nie czynią zadość rzeczywistym potrzebom kredytowym włościan. Wydział krajowy użyje zatem swego wpływu na dotyczące reprezentacje powiatowe, aby wzięły inicjatywę w zakładaniu towarzystw zaliczkowych, z poręką ograniczoną, lub przystąpiły do zakładania powiatowych kas oszczędności. Na koszta zakładania i pierwszego urządzenia towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności, utworzonych za inicjatywą reprezentacyj powiatowych, wyznacza się do dyspozycji wydz. kraj. kredyt w sumie 10 000 zł. Połowę tej sumy, to jest kwotę 5000 zł. wstawia się do budżetu na rok 1896 i poleca się wydz. kraj., aby drugą połowę tego kredytu, tj. kwotę 5000 zł. wstawił w preliminarz budżetu na r. 1897.

Sejm poleca wydz. kraj., aby ułożył normy udzielania towarzystwom zaliczkowym, tudzież powiatowym i gminnym kasom oszczędności pożyczek w obligacjach komunalnych Banku krajowego, za poręką powiatów lub gmin i przedłożył sejmowi wnioski do potrzebnych w tym celu zmian statutu bankowego. W postanowieniach tych należy mieć na oku zarówno bezpieczeństwo pożyczek, jak też rękojmię użycia funduszów pożyczkowych odpowiednio do ich przeznaczenia. Sejm poleca wydz. kraj. udać się do rządu z przedstawieniem potrzeby zmiany postanowień reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 19. maja 1892 r., l. 1.139 celem uchylenia przeszkód w zakładaniu gminnych i powiatowych kas oszczędności, stosownie do kilkakrotnych w tym przedmiocie rezolucyj sejmowych.

W dyskusji zabrał głos p. Wachnianin, wskazując na konieczność zorganizowania taniego kredytu dla włościan. Dziś zwłaszcza w dobie emigracji, wskazanem jest, ażeby włościanie mogli przez kredyt tani uporządkować swoje finanse. Jako przykład przytacza mowca Czechy.

P. Merunowicz broni towarzystwa zaliczkowe przeciw zarzutom p. Wachnianina, jakoby kredyt ich był za drogi. Towarzystwa zniżają bowiem stopę procentową ile mogą. Nie sądzi dalej mowca, aby kasy Rajffejsena w obecnym ich ustroju były odpowiednie dla naszego kraju. Mowca postawił poprawkę zdążającą do tego, aby popieranie istniejących i kontrolę wykonywał wydz. kraj. w porozumieniu ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

P. Średniawski wyraził życzenie, aby pożyczki włościańskie udzielano nie na wyższy jak 6%.

P. Tarnowski Zdzisław oświadczył się za wnioskami komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który w wyczerpujący sposób zbijał zarzuty przez poprzednich mowców podnoszone, uchwalono wnioski komisji bez zmiany, z wyjątkiem, że od pożyczek nie należy pobierać więcej jak 6%.

W dalszym ciągu uchwalono nowelę do ustawy o konkurencji kościelnej wedle propozycji komisji administracyjnej (spr. p. Piłat) W sprawie tej przemawiał p. Kramarczyk, który żądał odesłania ustawy do komisji, aby współudział w konkurencji parafjan był jaśniej określony. Wyjaśnienia, udzielone przez sprawozdawcę, skłoniły izbę do odrzucenia poprawek stawianych przez p. Kramarczyka, poczem uchwalono całą nowelę bez zmiany wedle projektu komisji.

Ustawa łowiecka znowu została zepchnięta z porządku dziennego. Po uzupełnieniu drukowanego sprawozdania przez p. A. Jędrzejowicza, posłowie włościańscy postawili wniosek odraczający dalszą dyskusję, a izba niezwykle widać dwugodzinnemi rozprawami znużona, z dziwną ochotą na takiego „szybera“ się zgodziła.

Wniosk i interpelacje.

P. Potoczek i towarzysze wnoszą interpelację do komisarza rządowego w sprawie rzekomego wyzyskiwania włościan w Niewistkach pow. brzozowskiego przez właściciela tego majątku.

P. Potoczek i towarzysze interpelują komisarza rządowego o oddanie gminom Naszacowice i Podgrodzie w powiecie sądeckim karczem starych kameralnych pod budowę szkoły.

P. Data i towarzysze wnoszą interpelację do wydz. krajowego o przeniesienie zapory mytniczej w Niewistce.

P. Średniawski i towarzysze interpelują komisarza rządowego w sprawie licytacji na dostawę kamienia dla drogi państwowej, o której nie wiedziała nic gmina Bysina w powiecie myślenickim, wskutek czego poniosła stratę.

P. Krempa i towarzysze interpelują wydz. krajowy, z powodu rzekomego nielegalnego wydzierżawienia myta na drodze powiat. z Mielca do granicy pow. tarnowskiego przez wydz. pow. mielecki.

Kronika sejmowa.

Urlop dłuższy spowodowany słabością otrzymał p. Barwiński.

Petycyj wpłynęło do dnia dzisiejszego 887.

Petycję gminy Janowice o zezwolenie na budowę własnej szkoły — odstąpiono radzie szkolnej do uwzględnienia.

Ministrowie we Lwowie. Na dzisiejszem posiedzeniu obecny był hr. Kazimierz Badeni, witany bardzo serdecznie przez posłów. Dr. Biliński przybył znacznie później i jeszcze udzielał posłuchania.

Pomiędzy innymi przedstawiła się mu deputacja właścicieli młynów, złożona z pp. E Marynowskiego, Branickiego, Pinińskiego i Lazarusa, ażeby przedstawić, w jak niekorzystnem położeniu znajduje się nasze młynarstwo. Minister przyrzekł sprawę dokładnie rozpatrzeć i zająć się nią jak najgorliwiej

Deputacja skałacka. W Skałacie istnieje fundacja Rosenstocka w kwocie 110.000 zł. na cele oświaty. Obecnie pragnie Skałat zbudować gmach dla gimnazjum. W sprawie tej była deputacja miasta, którą dostojnikom przedstawił syn fundatora p. dr państwa Rosenstock. Najdłużej konferowała deputacja z p. wiceprezydentem Bobrzyńskim, który zapewnił, że sprawę tę troskliwie rozpatrzy.

Minister-prezydent i minister finansów odjeżdżają ze Lwowa we czwartek wieczorem wprost do Wiednia. Do Budapesztu wyjeżdżają w niedzielę wieczorem, celem rokowań ugodowych.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. minut 25; skończyło się o godzinie 1. minut 40.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę o godzinie 10. rano

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 29. stycznia.

O godz. 11. rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego w kościele OO. Dominikanów.

O godz. 5. popoł. pierwsze posiedzenie plenarne lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

Bal biały w salach kasyna wojskowego.

Teatr hr. Skarbka: „Faust.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Bronisław Wicherkiewicz, powołany na profesora okulistyki w uniw. Jagiellońskim, zwolniony został na własne żądanie z poddaństwa pruskiego. Katedrę w Krakowie obejmie dr. Wicherkiewicz dopiero w końcu lutego br.

Kalendarz. Środa (29.): Franciszka Salezego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 p. piechoty b. wojsk polskich, urządzają dziś we Lwowie w kościele OO. Dominikanów o godz. 11. rano szewcy lwowscy i stow. młodzieży polskiej im. J. Kilińskiego.

Posłuchanie. Minister skarbu dr. Leon Biliński, przyjmował wczoraj od godziny 10. przed południem przedstawicieli władz. W szczególności przybyli: ks. kardynał Sylwester Sembratowicz z kapitułą gr. kat., ks. arcybiskup Izaak Issakowicz, reprezentacja miasta z prezydentem p. Mochnackim na czele, deputacja Tow. gospodarskiego z ks. Adamem Sapiehą na czele korpus oficerów żandarmerji, gremjum radców namiestnictwa z wiceprezydentem Janem Lidlem na czele, rada szkolna kraj z wiceprezydentem dr. Michałem Bobrzyńskim, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki z prezydentami sądu krajowego cywilnego i karnego, oraz ze starszym prokuratorem i prokuratorem państwa, krajowa dyrekcja skarbu z wiceprezydentem dr. Witoldem Korytowskim na czele, oraz prokuratorja skarbu i powiatowa dyrekcja skarbu; senat uniwersytetu, dyrektor policji radca dworu Krzaczkowski ze starostą Kwiatkowskim, dyrekcja poczt i telegrafów, dyrekcja kolei państwowych, dyrekcja Szkoły weterynarji, zarządca urzędu loteryjnego.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcji policji we Lwowie, Maksymiljana Hołowieckiego, koncepistą policji w etacie tej dyrekcji.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało rewid. rachunk. Augustyna Gawlika; oficjałami rachunkowymi Jana Grabowskiego i Aleks. Szygowskiego, Teofila Falęckiego i Jana Kassarabę; asystentami rachunkowymi: Piotra Szychulskiego, Majera Lauterbacha, Bohdana Bułyka, Kazimierza Borowiczkę, Wiktora Tarnawskiego, Kazimierza Szumańskiego, Józefa Bromberga i Edmunda Broedera; Emila Korczyńskiego oficjałem kancelaryjnym, Aleksandra Wysokińskiego i Karola Winiarskiego kancelistami galic. prokuratorji skarbu; Władysława Ad. Wojtunia, Mikołaja Wołowczuka i Bolesława Pawła Kowalskiego kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Wielka reduta. Bilety do amfiteatru na sobotnią redutę sprzedaje kasa teatru hr. Skarbka od dnia dzisiejszego. Karty wstępu na salę wydawane będą dopiero od piątku.

Z działalności Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Koło pań we Lwowie założyło w roku 1895 dwie nowe wypożyczalnie książek, a to w Brastowej Górze pod zarządem p. Ferdynanda Dobrzańskiego, kierownika szkoły miejscowej, i w Stratynie pod zarządem p. Jana Lisowskiego, kierownika szkoły miejscowej. Pierwsza posiada 142 dziełek i gazetkę *Polski Lud*, druga posiada dziełek 80. Nadto zasilało Towarzystwo i inne wypożyczalnie i czytelnie i tak:

Do wypożyczalń Towarzystwa oświaty ludowej wysłano: do Uhnowa 31 dziełek, do Barszczowic 41, do Liczkowiec 34, do Ławrykowa 22, do Soroki 27, do Horty 10; do czytelni magierowskiego Koła dziełek 10, do czytelni w Komarnie 10, do Polskiej Gospody w Sadagórze 19 dziełek i broszur.

Książki te przysłały panie: Skałkowska, Śedlaczkówna, Mrozowicka, Reuttowa, Jezierska, Skordowa.

Zarząd Towarzystwa, dziękując szanownym ofiarodawczyniom za te dary, zwraca się zarazem do ofiarności publicznej i prosi o nadsyłanie odpowiednich dziełek pod adresem: „Towarzystwo „Szkoły ludowej“ Koło pań, Lwów rynek l. 10.

Święcenie niedzieli. Onegdaj wieczorem odbyła w ratuszu posiedzenie specjalna dla tej sprawy komisja rady miejskiej. Po obszernej dyskusji postanowiono proponowanych poprzednio radzie miejskiej wniosków sekcji nie zalecać do przyjęcia, a natomiast na propozycję radnego dr. Aleks. Maryańskiego przedstawić radzie do uchwalenia wniosek: iż w niedziele winny być wszystkie sklepy od godz. 11. w południe przez dzień cały zamknięte.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił Jędrzeja Piecucha, rolnika z Kozodrzy, skazanego przez sąd przysięgłych w Tarnowie za zamordowanie swej żony na karę śmierci — a najwyższy trybunał wymierzył mu dwadzieścia lat ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. Ukończona seminarzystka, 19-letnia Eugenja Weberówna, zamieszkała wraz z rodzicami przy ul. Szeptyckiego, rzuciła się onegdaj po godz. 3. popołudniu w zamiarze samobójczym z galerji II. piętra na bruk podwórza i poniosła śmierć na miejscu. Nieszczęśliwa uczyniła to w stanie chwilowej niepoczytalności, spowodowanej gorączkową chorobą. Zwłoki pozostawiono w domu.

Zaremba-Trzciński. Z Paryża donoszą: Pisma tutejsze opowiadają o Lionelu de Cesti'm, głównym szantażyście w sprawie miljonera-rekruta Lebaudy'ego, rzeczy, które mogłyby śmiało stanowić treść najfantastyczniejszego i najmniej prawdopodobnego romansu, a które jednak są prawdziwe, bo oparte wyłącznie na dokumentach śledztw sądowych. Powtórzymy tę ciekawę stronnicę z życia paryskiego: W roku 1889, niejaki Zaremba (był to podobno pseudonim) założył w Paryżu przy ulicy Manin bank, mający na pozór na celu rozmaite operacje na kawie, herbacie — ba! — nawet na rulecie w Monaco, a w rzeczywistości wyciągnięcie jaknajwięcej pieniędzy z kieszeń naiwnych. Rzeczywiście, przy pomocy swoich wspólników — jakiegoś „barona“ Grabuera, Łady, Aleksandra de Bothézat itd. — Zaremba urządził ogromną reklamę i w krótkim czasie zebrał z różnych stron małemi sumkami około pół miljona franków. Nagle, jakaś operacja się urwała; jeden z klijentów zwęszył oszustwo i podał skargę do sądu. Zaremba zaczął szukać protekcji i poznał się z Cesti'm. Cesti zażądał 20 000 fr. i rzeczywiście jakimś sposobem urządził tak, że sprawa została zatarta.

Jednak skargi zaczęły napływać coraz liczniej; policja musiała w końcu zwrócić uwagę na bank Zaremby. Cesti dowiedział się o tem, uprzedził swego wspólnika, który zabrał pieniądze i drapnął w samą wigilję rewizji policyjnej, która zabrała — papiery.

Zaremba zamieszkał w Paryżu nadal, tylko pod zmienionem nazwiskiem: nazwał się Aleksandrem hr. Trzcińskim. Tymczasem Cesti skorzystał ze zdolności jego spólnika, de Bothézata, aby założyć bank podobny. Właśnie wtedy jenerał Boulanger był na wygnaniu; Cesti był bulanżystą, jak wielu innych, lubiących łowić ryby w mętnej wodzie. Zaczął głosić po dziennikach, że jenerał nosi się z myślą założenia „Związku łacińskiego“ z Francji, Włoch, Hiszpanji i Portugalji, w celu utrzymania Niemiec na wodzy. Firma też „Związku łacińskiego“ została nadana bankowi; jednak jakoś powodzenie nie było wielkie Cesti postanowił oszukać własnego wspólnika; udał się do niego z prośbą, jakoby od samego Boulangera, o 20.000 fr. na propagandę. Pokazywał listy i fotografję z dedykacją, obiecywał wdzięczność jenerała po dojściu do władzy; dość, że Trzciński-Zaremba 20.000 fr. dał, a w dodatku pożyczył osobiście gościowi 8.000 fr.

Dowiedziawszy się jakimś przypadkiem, że 20 tysięcy franków nigdy nie doszły do rąk jenerała, Zaremba zagroził Cesti'emu sądem, czy raczej denuncjacją. Cesti zaczął się usprawiedliwiać, obiecywać złote góry; w końcu wspólnicy się pogodzili i Zaremba poszedł na obiad do Cesti'ego. Gdy po obiedzie wyszedł na ulicę, padł, jak piorunem rażony. Przy trupie znaleziono tylko papiery na imię hr. Trzcińskiego. Szczegóły, dotyczące jego udziału w banku jako Zaremby, wykryto dopiero później.

Na drugi dzień przyszedł z Brukseli telegram od brata hr. Trzcińskiego, dotychczas nikomu nieznanego, proszący o odesłanie ciała do kraju. Cesti postarał się, aby to uczyniono jak najprędzej. Ciało wysłano koleją północną. Lecz, gdy przyszło na stację, do której było zaadresowane, przez dwa tygodnie nikt się po nie zgłosił i w końcu gmina musiała je pochować...

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja stanisławowska: Prezentę na gr. kat. probostwo w Serecie w dek. suczawskim otrzymał ks. Klemens Złępko. Radcą biskupiego konsystorza mianowany ks. Antoni Wojciechowski, tyt. radcą ks. Adam Hordijewski z Szmankowic. Katechetą szkół ludowych w Kopyczyńcach mianowany ks. Teodor Czarny.

Polowanie. Dnia 13. bm. odbyło się polowanie u pp. Józefów Skolimowskich w Magdalence, na którem w przeciągu kilku godzin ubito 30 zajęcy, 5 lisów i 2 rogacze. Celnością strzałów odznaczyli się p. A. Hulimka z Mycowa i p. L. Skolimowski z Dynisk.

Proces brazylijski. Z Brzeżan donoszą: Przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego odbyła się rozprawa karna przeciw Antoniemu Mazurkiewiczowi, tkaczowi ze Zberowa, o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, że w jesieni rz. pod pozorem wyjednania ulg dla wychodźców do Brazylji i dostarczenia tymże kart okrętowych, zachęcał i spotęgował chęć wychodźtwa u gospodarzy z Płaczy wielkiej Mikołaja Fudala, Jana Halowskiego, Matwija Jaremczuka, Sydora Szafrańskiego i Wasyla Czepila i wyłudził u nich po 10 zł. Według aktu oskarżenia, który popierał zast. prokuratora p. Rojecki, oskarżony od dłuższego czasu zajmował się dla zysku pośredniczeniem i namawianiem do wychodztwa, za co już przez starostwo w Złoczowie kilkudniowym aresztem był karany. Przedstawiał ludności stosunki brazylijskie w nader różowem świetle, zachęcał do emigracji ofiarując się zgłaszającym się do niej wyjednać ulgi i wyrobić karty okrętowe za złożeniem zadatku po 10 zł. Nadto obiecywał udać się osobiście do cesarza i wyjednać dla emigrantów, których on sam poprowadzi, opust na przewóz koleją.

Śledztwo wykazało, że karty te można było uzyskać zupełnie bezpłatnie, z czego wynika, że oskarżony pobrane zadatki sobie zatrzymał.

Rozprawa wykazała rozmaite zakulisowe sprawki ajentów zawodowych i z amatorstwa, które zresztą już są znane. Okazało się mianowicie, że oni publicznie po jarmarkach głosili manifesty o brazylijskim raju, wskutek czego ludzie sprzedawali grunta za co bądź. I tak grunta podolskie sprzedawali po 50 zł. za morg, wliczając w to już budynki gospodarcze. Zadatki 10-reńskowe miały być emigrantom zwracane w Genui, przy wsiadaniu na okręt, a miały być brane na to, aby zapewnić się, że zadatkujący rzeczywiście wyemigruje..

Z klientów Mazurkiewicza wyemigrowali dwaj, resztę powstrzymało starostwo i oni obecnie posprzedawszy grunta, zostali bez niczego.

Mazurkiewicz tłómaczył się tem, że mając zamiar wyemigrować, chciał sobie zebrać partję, by jako przewodnik mieć ulgi podczas podróży.

Przy rozprawie pozwracał obrońca oskarżonego adw. dr. Schüssel imieniem oskarżonego zadatki poszkodowanym, a dla tych, co już wyemigrowali, złożył je do depozytu sądowego.

W dalszym toku rozprawy okazało się, że nie Mazurkiewicz szukał emigrantów, lecz przeciwnie emigranci, zachęceni do emigracji przez kogo innego, szukali go i nawet przywieźli go swoim kosztem do Płaczy, aby tutaj na „gruncie“ dokończyć interesu.

Z nabywającymi od emigrantów grunta, Mazurkiewicz nie miał żadnej styczności. Trybunał uwolnił Mazurkiewicza od zarzucanej mu zbrodni i wypuścił go z więzienia śledczego na wolność.

Nowe lekarstwo na cholerę. Wynalazca surowicy antidyfterycznej prof. dr. Behring zawiadamia, iż wynalazł niezawodne lekarstwo na cholerę i że wkrótce o tem odkryciu zamieści obszerne studjum w fachowych pismach lekarskich.

Katastrofa. W kopalni węgla w Tylorstown w Anglji eksplodowały gazy. Część szybu zawaliła się. Z pod gruzów wydobyto dotychczas trzydziestu trzech żywych jeszcze górników, piętnaście trupów, a czterdziestu dwóch jeszcze nie odszukano.

Pożar. W Sulimowie koło Waręża spaliła się cerkiew. Ogień powstał wskutek nieuwagi służby cerkiewnej.

Towarzystwo muzyczne krakowskie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie. Prezesem wybrano profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i posła na sejm krajowy dr. Henryka Jordana, wiceprezesem dr. Wincentego Tarłowskiego, w skład wydziału weszli pp. dr. Bronisław Gunkiewicz, Józef Jawornicki, dr. Juljan Schramm i dr. Feliks Czesznak.

Z Wiednia donoszą, iż dotychczasowy kierownik biura galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Henryk Roża objął jednę z sekcyj tego ministerstwa, a kierownictwo biura galicyjskiego powierzono radcy sekcyjnemu hrabiemu Stanisławowi Pinińskiemu.

O karambolu pod Stanisławowem dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 25. b. m. pomiędzy stacjami Jezupol i Stanisławów, na linji Lwów-Suczawa najechał podczas nader gęstej mgły pociąg osobowy Nr. 311 na jadący przed nim pociąg towarowy Nr. 379, który nie dotrzymał przepisanego czasu jazdy, przyczem cztery ostatnie wozy tego ostatniego pociągu uszkodzonych zostało. Z podróżnych odniosło dwóch lekkie obrażenia cielesne, a dwóch jedynie kontuzje; z personalu kolejowego został jeden konduktor lekko uszkodzony. Wskutek tego wypadku pociąg osobowy Nr. 311 i pospieszny Nr. 302, miały znaczne spóźnienia. Dochodzenia przyczyny wypadku są w toku.

Wychodźtwo. Z Krakowa donoszą d. 28. bm.: 26 wychodźców z 60-ciorgiem dzieci z powiatów zbaraskiego i trembowelskiego, starała się dzisiaj rano tutejsza policyjna władza powstrzymać w podróży do Ameryki, znalazła jednak ze strony emigrantów dość silny opór. Wychodźcy nie chcieli wcale opuścić wagonów, w obawie, że ich w Krakowie zatrzymają. Przybyły na dworzec dyrektor policji dr. Korotkiewicz, porozumiawszy się z prezydentem ministrów hr. Badenim — pozwolił na dalszą podróż do Wiednia. Powodem przytrzymania emigrantów, był brak odpowiednich funduszów na tak daleką wędrówkę.

Z Brzeżan donoszą nam: W pięknie udekorowanej sali urzędu pocztowego obchodzono dnia 24. b. m. uroczystość jubileuszu czterdziesto-letniego zarządcy poczt p. Adolfa Warzykowskiego. Wchodzącego na salę jubilata powitał kasjer p. Pasławski, który podniósł zasługi zacnego jubilata, jako urzędnika, a szczególnie jako zarządcy, albowiem wszędzie, gdzie jubilat stał na czele urzędu, potrafił zaprowadzić wzorową zgodę i wzajemną miłość, jako też chęć do pracy między urzędnikami; poczem w imieniu zgromadzonych urzędników, złożył jubilatowi najserdeczniejsze życzenia. Jubilat prawie do łez rozczulony w gorących słowach podziękował za niespodziewaną owację i życzenia.

Pomnik Kopernika w Krakowie. Z Paryża donoszą, że uniwersytet krakowski powierzył zamieszkałemu tam znanemu rzeźbiarzowi p. Cyprjanowi Godebskiemu wykonanie pomnika Kopernika, który ma być wzniesiony w Krakowie.

Aresztowania. W Chrzanowie i okolicy żandarmi aresztowali wiele osób, które pozostawały w porozumieniu z bandą rabusiów, urządzającą napady w Królestwie.

Czterdziestoletni jubileusz pracy nauczycielskiej obchodziła dnia 25. bm. dyrektorka szkoły żeńskiej w Bochni, p. Amalja Windykowa. Jubilatka przez lat 30 pracowała w Bochni, a swoją pracą i taktem zyskała ogólne uznanie. Obchód jubileuszowy, w którym wzięły udział wszystkie sfery w Bochni, miał nastrój bardzo serdeczny.

Reprezentantem Francji na uroczystości koronacji carskiej w Moskwie będzie naczelnik jeneralnego sztabu, Boisdeffre.

Emigracja do Brazylji. Rząd brazylijski odmówił dalszego bezpłatnego przewozu emigrantów z Genui do Brazylji i wstrzymał skutkiem tego stanowczo wydawanie bezpłatnych kart okrętowych.

Osobliwości kalendarza. Miesiąc październik zaczyna się zawsze tego samego dnia w tygodniu, co i styczeń; kwiecień tego samego dnia, co lipiec, a grudzień tego samego dnia, co wrzesień. Luty, marzec i listopad zaczynają się zawsze tego samego dnia w tygodniu. Maj, czerwiec i sierpień zaczynają się każdy w innym dniu tygodnia. Reguły te nie odnoszą się do lat przestępnych. Dla osób oszczędnych dodamy, że jeden i ten sam kalendarz może służyć co lat 28. Żadne stulecie nie może się zaczynać od środy, piątku lub niedzieli.

Tragedja rodzinna. W Osieku, w Czechach, skoczyła do Łaby pewna kobieta z dwojgiem dzieci i znalazła śmierć w nurtach. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski małżeńskie.

Rycerskość... abisyńska Ras-Makonen dał już nieraz dowody, iż nie napróżno zapoznał się cywilizacją europejską w roku 1887, podczas swego pobytu w Rzymie, jako nadzwyczajny poseł negusa Menelika. Stara on się teraz przy każdej zdarzonej sposobności wykazać swą wspaniałomyślność i dać dowód, że doskonale pojmuje stosunki grzeczności międzynarodowej. W czasie operacyj przygotowawczych do osaczenia fortu Makalle, u wrót fortu pojawił się posłaniec z torebką lekarstw, przeznaczonych dla garnizonu w Makalle. Forpoczty Makonnena zatrzymały posłańca, Makonnen jednak kazał go wpuścić do fortu i z powrotem, nie pozwalając przeszkadzać mu w wykonaniu polecenia. Po upływie pewnego czasu Ras-Mangassa Aticzin, spadłszy z konia potłukł się silnie i Makonnen wysłał natychmiast posłańca do majora Galliano z prośbą, aby mu „pożyczył“ na kilka godzin lekarza swego dr. Mozzetti. Major Galliano zgodził się na to i doktor udał się do obozu Makonnena w Dolo, gdzie obandażował chorego i miał sposobność rozmawiania z jednym z jeńców, porucznikiem artylerji, nazwiskiem Scala, który potwierdził, iż Abisyńczycy obchodzą się ze swymi jeńcami bardzo dobrze.

Siedmnaste sprawozdanie z czynności izraelickiego Stow. pań dla udzielania bezpłatnych obiadów biednym uczniom szkół wyższych bez różnicy wyznania we Lwowie, wykazuje w okresie od 1. grudnia 1894 do 30. listopada 1895 deficyt rachunkowy, który utrudniał spełnianie pięknych zadań towarzystwa. Mimo to udzielano stale obiadów czterdziestu czterem kształcącym się młodzieńcom. Stowarzyszenie liczy 145 członków i obraca kapitałem 1969 zł.

Egzamin uczennic szkoły dozorczyń chorych odbył się onegdaj w szpitalu głównym w obecności członka wydziału krajowego dr. Hoszarda, radcy Merunowicza i zaproszonych posłów dra Jordana, dra Jaklińskiego i Olpińskiego. Egzamin okazał, iż system nauczania w szkole, założonej zaledwie przed pół rokiem, odpowiada celowi. Uczennicom, które skończyły kurs z dobrym wynikiem, wręczono patenty i odznaki w kształcie broszki z czerwonym krzyżem. Uczennice zostawiły adresy swoje w szpitalu dla tych, którzyby potrzebowali fachowo wykształconych dozorczyń chorych.

Historja czeku. Niejaki p. Chaim Stauber wywnioskował sobie bardzo dowcipnie, że pieniądze pożycza się na to, aby ich potem nie oddawać i wychodząc z tego założenia, odmówił Maurycemu Rotbergowi zapłacenia pretensji, wynoszącej 434 zł. Oryginalny ten pogląd na istotę kredytu spotkał się jednak z pewnemi zastrzeżeniami ze strony samego Rotberga, który, nie namyślając się długo, postanowił Staubera zafantować. Onegdaj zjawił się w mieszkaniu Staubera kancelista sądu krajowego dla przeprowadzenia egzekucji i między innemi znalazł wśród papierów niesumiennego dłużnika czek na 5000 zł. płatny na okaziciela w filji austr. zakładu dla han-

dłu i przemysłu. Stauber, który na kilka minut przedtem zaklinał się na wszystkie świętości, że nie ma czem zapłacić długu, porozumiał się szybko z żoną i synem i przy ich pomocy zdołał czek ukryć, korzystając z chwilowej nieuwagi kancelisty. Sztuczka nie udała się jednak, gdyż kancelista zanotował już tymczasem numer czeku i położył nań areszt w banku.

Telefon popsuł mu szyki. Nie nowy, ale krańcowo bezczelny plan ułożył sobie jakiś lwowski rycerz przemysłu dla wydostania kilkudziesięciu guldenów. Posiadając w wysokim stopniu rozwinięty talent naśladowania obcych charakterów pisma, wystudjował dokładnie pismo dyrektora kolei państwowej p. Deymy, i postanowił wysłać do teściowej jego p. Henryki Torosiewiczowej list z prośbą o pieniądze pod pozorem jakiejś gwałtownej potrzeby. Istotnie onegdaj rano ów dowcipny jegomość, mężczyzna średniego wzrostu, brunet, bez brody, ubrany w długi płaszcz, jaki noszą służby kancelaryjni kolejowi, zawołał na placu Bernardyńskim ekspresa i wręczył mu zapieczętowany list z poleceniem, aby go odniósł do mieszkania p. Torosiewiczowej przy ul. Piekarskiej. List, naśladujący doskonale charakter pisma p. Deymy, brzmiał: „Kochana mamo! Muszę z niespodziewanie przybyłym ministrem Guttenbergiem i ministrem sekcji ministerjalnej dziś o godz. 11. min. 30 na lustrację nowej przestrzeni odjechać, nie zaopatrzywszy się w domu w pieniądze, a Tekla (p. Deymowa) zapowiedziała mi dziś wizytę chorej p. Elsnerowej. Tudzież też w pośpiechu piszę do mamy i proszę o przysłanie mi przez oddawcę zaraz 50 do 60 zł. na wydatki podróży, względnie ile mama może. Program jazdy inspekcyjnej do soboty wyznaczony, wtenczas z podziękowaniem mamie zwrócę powyższą kwotę. Równocześnie polecam sekretarzowi memu p. Listowskiemu dom mój uwiadomić. Posłaniec zupełnie bezpieczny, pieniądze zapieczętować. Do widzenia *Deyma*."

List ten wzbudził podejrzenie obecnego w domu p. Torosiewiczowej p. Czajkowskiego ze Sarnek, który wpadł na myśl, aby telefonicznie zapytać się dyrektora Deymy, czy istotnie pisał ów list z prośbą o pieniądze. Odpowiedź wypadła oczywiście przecząco. Wobec tego zawiadomiono o wypadku policję, która w towarzystwie owego ekspresa wyruszyła natychmiast na plac Bernardyński dla ujęcia ptaszka, ale on, spostrzegłszy z daleka zbliżających się stróżów bezpieczeństwa dał nura w tłumie.

Aresztowano niejakiego Maksa Katza, który od dłuższego czasu operował po sklepach tutejszych w ten sposób, iż brał ze sobą albumy „na pokaz" dla rozmaitych nieistniejących klientów, a potem znikał z niemi po drodze.

Karambol pod Stanisławowem, o którym krążyły tak przesadne pogłoski, nie pociągnął ze sobą na szczęście znaczniejszych ofiar w ludziach. Lekkie uszkodzenie odnieśli tylko pp. Fedorowski i Zaliński ze Stanisławowa, oraz Ebel ze Lwowa.

Bal cyklistów, który się odbędzie staraniem lwowskiego „klubu cyklistów" w salach kasyna miejskiego we czwartek dnia 6. lutego r. b., zasługuje ze wszech miar na zainteresowanie, jakie obudził w szerokich kołach naszej publiczności we Lwowie i na prowincji. Będzie to bowiem pierwszy podobny bal w naszem mieście, z cechą zupełnie oryginalną i odrębną, przygotowany z wielką starannością i znacznym nakładem. W skład komitetu balowego wchodzą nietylko adepci sportu cyklowego, który już i w naszym kraju rozwija się z elementarną niemal siłą, ale także liczni zwolennicy tegoż sportu ze sfer arystokracji i inteligencji.

Protektorką balu i prezesową komitetu pań jest p. Zdzisławowa Marchwicka, prezesem honorowym wiceprezes lwowskiej dyrekcji skarbu p. dr. Witołd Mora Korytowski, prezesem czynnym dr. Jan hr. Drohojowski, prezes lwowskiego „Klubu cyklistów", wiceprezesami pp. dr. Ernest Till i Kazimierz Przybysławski. Komisje komitetu, których jest sześć, pokończyły już wszystkie swe obszerne czynności przygotowawcze, z których wymienić należy projekt szczególnie pięknej dekoracji sal balowych według planu artysty malarza M. Sozańskiego i piękne niespodzianki kotyljonowe, przygotowane przez komisję balową, w których wybitną rolę grać będą rowery duże i trzykołowe, odpowiednio przystosowane. Piękną pamiątką z balu będą karnety dla pań, oryginalne, stylowe i bardzo bogato wykonane.

Komitet balowy urzędować będzie w swym lokalu w hotelu George'a przez pięć dni od dnia 2. — 6. lutego r. b. od godziny 9. — 12. przed południem i od godziny 3. — 6. po południu. Sekretarjat znajduje się przy ulicy Celnej l. 1, gdzie otrzymać mogą zaproszenie na bal wszyscy ci, którzy przez omyłkę lub z powodu mylnego adresu takowego nie dostali.

Bal biały, będący oryginalną nowością tegorocznego karnawału, wchodząc po raz pierwszy w świat towarzyski naszego miasta, odbędzie — jak to widać z dotychczasowych prac komitetu — w zupełności wszelkim oczekiwaniom tak pod względem doborowego towarzystwa, jak i wykwintnością artystycznego urządzenia.

Bal ten przy dźwiękach wybornej muzyki 30. pułku będzie polem popisu dla naszych uroczych pań i dzielnych danserów, którym pośród kapelmistrz p. Roll nowy swój utwór p. t. „Biały mazur", wręczony onegdaj Romanowej hr. Potockiej, jako zastępczyni dostojnej protektorki tego balu.

Komitetowi udało się, dzięki uprzejmości prezydjum kasyna wojskowego, pozyskać bezpłatnie wszystkie wspaniałe apartamenty kasyna. Dwie sale do tańca, udekorowane kwiatami i szemrzącemi wodotryskami, salony do gry dla starszych panów, pokoje do wypoczynku i fumoir'y świadczą o wielkiej energii i zapobiegliwości komitetu, któremu dojście kłe zapewne powodzenie.

Nadmieniamy przytem, wskutek licznych zapytań, że toalety białe pań nie są wyłącznie wymagane.

Techniczne biuro rysunkowe na wzór zagranicznych otworzył w mieście naszem p. Władysław Pruszkowski. Celem biura jest stworzenie ułatwień technicznych we wszelkich kierunkach dla tych, którzy przemysłem się trudnią. Biura takie dla nas nie są ... zbyteczne, ... tak przy ... i technicznej stronie.

W Cieszynie d. 2 lutego o godz. 2. popoł. odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa domu narodowego w sali Czytelni ludowej.

Bal rymanowski odbędzie się w dniu czwarty lutego, zapowiada się świetnie dzięki energii protektorki wieczoru pani Stanisławowej hr. Badeniowej. Wszystkie sekcje komitetu są w pełni czynności. Bilety na bal rymanowski wydają: w hotelu George'a, w Muzeum Dzieduszyckich, Bzynowski (Kasyno miejskie), tudzież księgarnia Gubrynowicza i Schmid a.

Półwiekowy jubileusz święci kapłańskich obchodził w ostatnich dniach w Przemyślu ks. Just, n Żelechowski, niegdyś katecheta i zarazem profesor botaniki miejscowego gimnazjum.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dary na obiady dla głodnych dzieci. Dyrekcja szkoły wydziałowej im. św Anny złożyła na rzecz „obiadów dla głodnych dzieci" kwotę 200 zł. jako czysty dochód uzyskany z przedstawień „Jasełek" urządzonych w tej szkole w dniach 6. 7. 12. 13. i 17. stycznia b. r. Dyrekcja szkoły męskiej im. Staszica złożyła kwotę 50 zł. jako część dochodu z „Jasełek" urządzonych w szkole na cele dobroczynne. Wydział Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży składa dyrekcjom jakoteż osobom które zajmowały się urządzeniem „Jasełek" serdeczne podziękowanie.

Zmarli. Antoni Durst Dreźnicki, brygadjer węgierskich honwedów zmarł we Wiedniu w 59 roku życia.

Do ludu polskiego.

(*Na kolendę noworoczną*).

O, ludu polski, czyż ty nie wiesz o tem,
Jaka potęga w twojem łonie tkwi,
Że cały naród żyje twym żywotem
I siłę swoją czerpie z twojej krwi?
Czyż nie wiesz o tem, ludu nasz kochany,
Jaki skarb złożył w piersi twojej Bóg,
Którego-ć nigdy nie wydrą tyrany,
Ani nie zniszczy żaden ziemski wróg?
Toż się raz ocknij i poczuj już w sobie,
A wstanie z martwych Ta — co leży w grobie!

Czyż nie wiesz o tem, żeś ty podwaliną,
Na której naród dziejów swoich gród
Stawia od wieków, co w pomroce giną,
I składa swego posłannictwa trud?
Że to, czem Polska w dziejach świata słynie,
Co duch jej stworzył, co w pieśniach jej brzmi,
Zeszło z ziarn bożych na twojej dziedzinie
Jako plon znoju twojego i krwi?
Toż się raz ocknij i poczuj już w sobie,
A wstanie zmartwych Ta — co leży w grobie!

Czyż nie wiesz wreszcie, ty synu prostoty,
Że jesteś twierdzą — mocniejszą od skał,
Której nie zmogą i piekielne roty;
Że twe ramiona — to obronny wał,
Który, ozdobion w ojczyste sztandary
I w jasnogórski uzbrojony krzyż,
Broni Ojczyzny, Wolności i Wiary,
Na które godzi barbarzyński spiż?
Toż się raz ocknij i poczuj już w sobie,
A wstanie z martwych Ta — co leży w grobie!

Już na twych barkach dźwigasz wiek niewoli,
Całe twe ciało jątrzy się od ran,
Któremi wróg cię dobić chce powoli...
Ale nad tobą czuwa niebios Pan!
Więc, choć się szatan ciągle jeszcze sili,
Aby ci zadać śmiertelny już cios,
Przecież wyroków bożych nie omyli,
A bez nich z głowy nie spadnie ci włos;
Tylko się ocknij i poczuj raz w sobie,
A wstanie z martwych Ta — co leży w grobie!

Lecz inne jeszcze dziś grożą ci sidła:
Oto pod strzechę twą wślizga się gad,
By w omroczonej przez zdradne mamidła
Duszy twej wszczepić zabójczy swój jad...
Ale ty w waśni nie szukaj zalety,
I niech twe serce będzie, jako głaz,
Zimne i twarde na zgubne podniety,
Aż, gdy do czynu Bóg sam wezwie nas;
Wtedy się ocknij i poczuj już w sobie,
A wstanie z martwych Ta — co leży w grobie!

W styczniu 1896.

Fr. Waligórski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Faust", wielka opera Gounod'a, pożegnalny występ p. Gemmy Bellincioni; jutro we czwartek wznowienie, „Małomieszczczanie", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

(*n.*) **Opera.** Za każdem przedstawieniem publiczność nasza coraz więcej ogarnia pojęciem ten ogromny obszar talentu, jakim rozporządza Bellincioni; za każdym wieczorem coraz więcej się rozlubowuje w tych jej nieporównanych kreacjach dramatycznych tak różnych, a zawsze tak silnych. Wczorajsza jej Santuzza to nowe arcydzieło. Pełno w niej szczegółów nowych dla nas a wydobytych z partji z genjalnem poczuciem prawdy i piękna. Publiczność nasza była wczoraj oczarowaną i wzruszoną, a wielka śpiewaczka święciła trymf godny swego imienia.

P. Warmut jako Turiddu rozwinął całą potęgę swego pięknego głosu, jednakże nie imponował jedynie dźwiękiem ale także śpiewem, któremu nie brakło uczucia i wyrazu, co sprawiło, że scena z Alfiem i z matką należały do ustępów najpiękniejszych wczorajszej „Cavalerii".

Pod wpływem znakomitej divy i p. Szymański rozruszał się jako Alfio. Śpiewał całą partję znacznie lepiej niż pierwszym razem, a nawet w kilku miejscach zdołał znaczny wywołać efekt.

P. Bohussówna Loli nie zalicza do najlepszych swych partyj, za to Micaelę śpiewała w sobotę z rzetelnem powodzeniem, a nawet udało jej się utworzyć postać sceniczną bardzo ładną, czego niestety o Loli powiedzieć nie można, już chociażby dla niewłaściwego ukostjumowania się.

„Cavaleria" poprzedzoną była koncertem, w którym udział wzięła Bellincioni (arja z „Mefista" Boita i piosnki Denzy, Masseneta i Yradiera) oraz pp. Jeromin i Szymański. Publiczność obsypywała divę kwiatami i oklaskami, nie skąpiąc ich także i innym współdziałającym.

J. Stern. „Złote myśli z tałmudu". Tłumaczył Wiktor Chajes. Pod tym tytułem wyszła we Lwowie książeczka, zawierająca na 51 stronnicach wyjątki aforyzmowe z tałmudu, mające stanowić rodzaj apologji tej ortodoksyjnej księgi filozoficznej. Tłumaczenie dokonane jest bardzo poprawną polszczyzną.

Stara miłość. Pewna para małżeńska w Kanadzie, nazwiskiem Darwin, obchodziła niedawno ośmdziesiątą rocznicę swojego ślubu. On urodził się dnia 24. września 1788 roku, ona zaś dnia 17. marca 1794 roku. Pobrali się w 1815 roku. Od pół wieku mieszkają oni w St. Paul, w stanie Minnesota. Z pięciu ich synów i pięciu córek żyje dotąd pięcioro. Oboje małżonkowie żyli zawsze w bardzo przykładnej zgodzie ze sobą i dotąd czerstwo się trzymają.

Henryk Melcer.

(*n*). Laureat konkursu rubinsteinowskiego jest dziś we Lwowie bez zaprzeczenia tak samo bohaterem dnia jak Gemma Bellincioni lub wysocy goście z Wiednia. Imię jego na ustach wszystkich, nawet tych, których sztuka muzyczna w zwykłych warunkach niezbyt żywo zajmuje. Aby więc wszyscy co je wymawiają dokładnie wiedzieli, że mimo brzmienia niemieckiego należy ono do prawdziwego sercem i duszą Polaka, podajemy krótką notatkę o koncertancie.

Urodził się w roku 1869 w Kaliszu, a pochodzi z rodziny, która niegdyś w dawnych latach przybyła z Niemiec i osiedliwszy się w Polsce zmieniła wyznanie protestanckie na rzymsko-katolickie, a niemiecką pisownię nazwiska na polską. Wychowany w kraju i przywiązany doń silnie, muzykalne swe wykształcenie odebrał nie zagranicą, lecz w Warszawie. Skończył tu bowiem konserwatorjum, uczęszczając równocześnie na wydział matematyki, do którego to zawodu początkowo się przysposabiał. Otrzymawszy nagrodę za grę fortepianową, której naukę pobierał u prof. Strobla i za kompozycję (w klasie Zygmunta Noskowskiego) postanowił się poświęcić muzyce i w tym celu udał się jeszcze do Wiednia na dwa lata do Leszetyckiego. Później rozpoczął jako pianista tournée po Rosji i Niemczech, wreszcie osiedlił się w Warszawie. Stanąwszy w roku 1895 do międzynarodowego konkursu kompozytorskiego w Berlinie, otrzymał tamże dnia 20. sierpnia pierwszą nagrodę w kwocie 4.000 marek za koncert fortepianowy z orkiestrą, Trio i kawałki fortepianowe. Zwycięstwo to niepospolite, rozniosło sławę jego szeroko, wskutek czego otrzymał wiele propozycyj od impresarjów i Towarzystw muzycznych. Przyjął w końcu posadę profesora najwyższej klasy fortepianowej w konserwatorjum w Helsingforsie i na tej obecnie pozostaje. Wymówiony z góry urlop na miesiąc styczeń pozwolił mu zrobić tournée koncertowe: Berlin, Warszawa, Wilno i t. d. Galicyjskiemu Towarzystwu muzycznemu zawdzięczamy, że ściągnęło artystę tego do Lwowa i umożliwiło nam tym sposobem poznanie w nim niepospolitego wykonawcy i kompozytora, którego imię dziś już chlubę krajowi przynosi.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* z wszelką rezerwą podaje następujący rzekomo z poważnego źródła pochodzący sensacyjny telegram:

„Jak głoszą, kwestja armeńska wkroczyła niespodzianie w poważne stadjum. Rosja uważa, iż nadeszła stosowna chwila do ziszczenia planów Piotra Wielkiego. Flota rosyjska zarzuciła kotwicę pod Sewastopolem i stoi tam gotowa do wypłynięcia na pełne morze. Wojska kaukazkie z piorunującą szybkością koncentrują się na granicy Armenji. Z początkiem wiosny mają wojska rosyjskie za każdą cenę wkroczyć do Armenji.

Rosja stara się osiągnąć przyzwolenie mocarstw i proponuje podział Turcji.

Według tego planu otrzymałyby Rosja Armenję, prowincje wschodnio-azjatyckie i Stambuł, Francja Syrję, Palestynę i Jerozolimę, Anglja Egipt i wschodnie wybrzeże zatoki perskiej, Austrja Serbję, Starą Serbję i Macedonję, Włochy Tripolidę i wreszcie Grecja Tessalję i Kretę.

Mocarstwa nie są temu planowi podziału nieprzychylne, tylko Austrja zachowuje się z rezerwą.

Pobyt kanclerza Hohenlohego na dworze austrjackim ma podobno stać z tą sprawą w związku. Książę miał misję skłonić Austrję do zapatrywania się podobnie jak Niemcy t. j. do popierania rosyjskiej polityki wschodniej.

Kwestja musi być w najbliższym czasie rozstrzygniętą.

Wiedeń 28. stycznia. Do izby panów nadesłały wszystkie przedsiębiorstwa górnicze w Austrji petycje z prośbą o odrzucenie ustawy o inspektoratach górniczych.

Praga 28. stycznia. *Narodni Listy* potwierdzają dziś z całą stanowczością dokonane już mianowanie hr. Coudenhove namiestnikiem w Czechach.

Praga 28. stycznia. Po stanowczem oświadczeniu Niemców, że w subkomitecie adresowym nie wezmą udziału, wybrani zostali do subkomitetu Ferdynand Lobkowitz, Karol Schwarzenberg i Prażak z grona wielkiej własności, a Herold, Kramarz i Czelakovsky z ramienia Młodoczechów.

Budapeszt 28. stycznia. Kanonik warażdyński Frankoi był w tych dniach na audjencji u papieża, któremu zawiózł świętopietrze. Papież wyraził się przy tej sposobności o Węgrzech bez najmniejszej goryczy, gdyż jest pewny, że Węgry mimo wszystko pozostaną państwem katolickiem, podobnie jak pozostały niem Włochy.

Hamburg 28. stycznia. *Hamburger Nachr.* ogłaszają artykuł pochodzący prawdopodobnie od Bismarcka, a pełen pochwał dla inicjatywy cesarza. Artykuł ubolewa, że ta inicjatywa spotyka się na każdym kroku z biernym ministerjalnym i biurokratycznym oporem.

Berlin 28. stycznia. Bismarck jeden z pierwszych nadesłał wczoraj cesarzowi powinszowanie w dniu urodzin.

Sofja 28. stycznia. Stoiłow zawiadomił prefektów, że wkrótce odbędzie się zmiana wyznania następcy tronu. Rosja ma przy tej ceremonji oficjalnie być reprezentowana.

Rzym 28. stycznia. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj rano i natychmiast zgłosił się na audjencję u papieża.

Bruksella 28. stycznia. Według *Independance belge* rokowania, które istotnie odbywają się pomiędzy Rosją a Turcją, nie dotyczą aljansu, lecz tylko wzajemnego działania celem przeszkodzenia wybuchowi nowych zamieszek, projektowanych przez Ormjan.

Wiedeń 28. stycznia. *N. Fr. Pr.* zamieszcza artykuł o ugodzie czesko-niemieckiej, napisany przez „jednego z wybitnych posłów sejmu czeskiego" (prawdopodobnie Russa). Artykuł ów jest napisany w tonie bardzo umiarkowanym i zapewne jest przeznaczony na to, aby wywołać zwrot w w niemieckiej prasie liberalnej. Ostatnie artykuły tej prasy, ostro występujące przeciw ugodzie, wywołały wielki niesmak w obozie liberalnym.

Praga 28. stycznia. *Narodni Listy* oświadczają, iż Czesi są gotowi zgodzić się na utworzenie narodowych kuryj niemieckich, ale podnoszą, iż może się to stać tylko w samodzielnem państwie niemieckiem.

Berlin 28 stycznia. Brat cesarza, książę Henryk, zamianowany został jenerałem-porucznikiem i szefem 35-go pułku strzelców imienia księcia Hesskiego.

Rzym 28. stycznia. Dziennik *Voce della Verita* oświadcza, że wręcz wykluczone jest przypuszczenie, ażeby co do wrzekomego celu podróży ks. bułgarskiego Ferdynanda do Rzymu mogły być wdrożone jakiekolwiek rokowania z Watykanem.

Rzym 28. stycznia. *Gazette de Venise* donosi z Massawy, że Menelik obwinia Makonenna o zbytnią przychylność dla Włochów. Negus jest bardzo niezadowolony z tego, iż Makonnen nie atakował Adagratu, natychmiast po zwycięstwie pod Amba-Aladżi. Natomiast Ras-Mangasza znajduje się w wielkich łaskach u Menelika.

Petersburg 28. stycznia. *Nowosti* donoszą ze Stambułu, że nie będzie to wcale rzeczą dziwną, jeżeli na wiosnę wybuchną rozruchy w Macedonji, na Krecie, w Syrji i t. d., a wskazuje na to ferment, który się dzisiaj objawia w tych prowincjach.

Petersburg 28. stycznia. W początkach lutego rb. wyjeżdża na Kaukaz t. zw. senatorska rewizja głównie w celu zbadania sprawy duchoborców, na których dopuszczono się okrutnych gwałtów. Na czele tej komisji stoi senator Uexküll von Gyllenband.

Wiedeń 29. stycznia. Tej nocy umarł jenerał broni i komendat arsenału baron Tiller.

Wiedeń 28. stycznia. Aresztowano tu właściciela największego handlu welocypedami w Austrji Likowitza za oszustwo i wymuszenie. Sprawa ta ma być bardzo sensacyjna.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·35 do 7·37, na jesień od 7·48 do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·73 do 6·76, na jesień —·— do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Nominalnie 14·70 do 14·90.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·70— do 14·75—, loco Ołomuniec od 13·80 do 13·90 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·— do 14·10. Rafinada: I. loco Wiedeń od 32·50 do 32.75 II. od 32·— do 32·50. Kostki I. od 33·50 do 33·75 Kostki II. od 33·— do 33·50

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·25 do 20·50, przejrzysta od 20·75 do 21·—, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 22·25 do 22·50.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 47·50 do 48·50 Łój od 28·50 do 29·—.

Targ na bydło. Spęd 3630 sztuk, z tego z Galicji 1134, płacono po 26— do 35·— prima 38·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 373·50, węg. kredyty 417·—, uniony 310·—, laenderbanki 247·50, sztacbany 366·50, lombardy 100·75, Rima 251·—, alpiny 85·40, losy tureckie 57·90.

Berlin 27. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232·10 (373·—), sztacbany 154·10 (365·55), lombardy 42·90 (101·31), Disconto 211·40. Usposobienie wzmocnione.

Frankfurt 27. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·87 (374·18), sztacbany 314·37 (368·38) lombardy 86·50 (100·75). Laura 147·50, Harpener 166·70, Disconto 211·80. Usposobienie chwiejne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 28. stycznia godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	372·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·—	Akcje tyton.	189·50
Kredyty węg.	421·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·30
Anglobanki	173·—	Elbethale	278·50
Unjony	309·50	Länderbanki	249·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122·75
Nordbany	—·—	Bankvereiny	146·75
Lombardy	100·75	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	57·40	Ruble	129·25
Staatsbahny	368·50	100 marek niem.	59·10
Czerniowieckie	294·—	Napoleond'ory	9·57
Gal. obl. prop.	97·35		

NADESŁANE.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 24. b. m. interpelował p. Nowakowski p. komisarza rządowego „czy nie zamierza Rząd przeprowadzić szkontra kasy gminy w Niżankowicach i zbadać gospodarki wiceburmistrza dra Ruczki".

Nie znam motywów tej interpelacji, ponieważ ona jednak podaje publicznie w podejrzenie działalność moją w gminie, przeto też równie publicznie oświadczam interpelantowi, że dopuścił się co najmniej lekkomyślnego targnięcia się na cześć cudzą.

Nie wiem, w jakim śmietniku społecznym grzebał interpelant za informacjami, twierdzę jednak, że nie znając sam faktycznego stanu rzeczy, nie zbadawszy takowego gdzie należy, rzucił na mnie kalumnję.

Interpelant ignoruje fakt, że w gminie z ustawy jest gospodarzem naczelnik gminy, a nie zastępca naczelnika— że w sprawach gospodarki nad naczelnikiem stoi Rada gminna, dalej Wydział powiatowy, wreszcie Wydział krajowy.

Niechże się interpelant dowie tutaj, że i w Niżankowicach istnieje Rada gminna, naczelnik gminy, w Przemyślu Rada powiatowa — niech się dowie, że w Niżankowicach zawiaduje kasą gminną kaucjonowany, regulaminem kasowym związany, pod kontrolą bezpłatnego delegata Rady gminnej działający urzędnik — że tutejsza Rada gminna darzy swego wiceburmistrza takiem zaufaniem, iż tenże jest jednym z członków komisji szkontrującej.

Czekamy też ze spokojem żądanego szkontrum i przeględu gospodarki wiceburmistrza w gminie — ja zaś sam powołuję się na powagę władz autonomicznych i rządowych, którym działalność ma w gminie jest znana, na akta i księgi moc publicznych dokumentów posiadające i daję p. interpelantowi następne dalszo kategoryczne objaśnienia

Do Rady gminnej miasteczka Niżankowic wszedłem jako zastępca naczelnika gminy dopiero przed trzema laty — zastałem pewne zaniedbanie w administracji, pewien zastój w rozwoju miasteczka; — daliśmy sobie jednak jakoś tutaj radę z temi usterkami nawet bez apelowania do Sejmu, rządów lub sądów i dzisiaj — a mówię to bez przesadnej chwalby — głównie za moją inicjatywą lub interwencją doszło już do tego, że się prawidłowo zestawia budżety, składa się corocznie rachunki administracyjne, dba o to by budżet i rachunki dopełniały się wzajemnie, były z sobą w zgodzie. — Roczne dochody podniosły się, a wydatki stały się produktywnymi — istnieją księgi kasowe, konta, a nawet jest księga uchwał gminnych.

Obok uregulowania administracji nie zaniedbuje się względów policyjno-sanitarnych, wprowadza się systematycznie w życie nowe obowiązujące ustawy jak budowlaną i ogniową — i wszędzie, czy to w radzie gminnej, czy szkolnej miejscowej, w urzędzie gminnym, czy w stowarzyszeniach po za gminą, wszędzie czuć postęp racjonalny do zapewnienia gminie moralnego i materjalnego rozwoju dążący.

Taką jest moja gospodarka w gminie i taką będę się starał ją nadal utrzymać — Że się p. Nowakowskiemu nie podobam, mniejsza z tem; — czy to jest odpowiednim, że p. Nowakowski tendencyjną interpelację wnosi echa przed — i po — wyborcze do Sejmu, zostawiam ocenieniu Wys. Sejmu i władz kompetentnych — zaznaczam wszakże, że nawet pod osłoną nietykalności poselskiej nie wolno mu niczyjej czci szarpać i sądzę, choć nie jestem prawnikiem, że tak postępującego posła do odpowiedzialności pociągnąć będę miał prawo

W Niżankowicach 25. stycznia 1896 roku

Dr. Stanisław Rucska
zastępca naczelnika gminy.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ Gemmy Bellincioni oraz występ pp. Ign. Warmuta, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

FAUST

wielka opera w 5 aktach Gounoda

OSOBY:

Doktor Faust	Warmut
Mefistofeles	Jeromin
Małgorzata	Bellincioni
Walenty	Szymański
Siebel	Bohuss
Marta	Kasprowiczowa
Wagner	Łomiński

Studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, duchy.

Jutro „Małomieszczanie" komedja w 5 aktach W. Sardou.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Młoda inteligentna osoba poszukuje miejsca do zarządu domem lub za klucznicę. Poste rest. E. Ł. 500. Lwów.

Chmielarz w średnim wieku, kawaler, egzaminowany, z dobrymi świadectwami, poszukuje zaraz posady pod adresem: N. N. poste rest. Staresioło.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 61

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego“, Lwów, plac Marjacki 6.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 825

Poszukuje się stałego odbioru 4—500 litrów mleka codziennie z folwarku pół godziny od Lwowa położonego po bardzo przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Laszki murowane poczta Lwów Podzamcze. 53

Pies legawy rasy niemieckiej w 2 polu dobrze tresowany do sprzedania Gomuliński, Rozdół. 57

Do składu fortepianów M. Marek Rynek 9, nadeszły nowe transporty doborowych instrumentów. 42

Kostium turecki na sprzedaż. Wiadomość u dozorcy ul. Czarnieckiego l. 12.

Dzierżawa obszaru 28 względnie 88 mórg z laskiem dębowym, dogodnym dworkiem, dwiema oficynami, budynkami gospodarczymi, tuż przy stacji kolejowej, urzędzie pocztowym, gościńcu w Turce pod Kołomyją. Tamże bliższa wiadomość u Adolfa Paulego. 62

Stroiciel - fortepianista przyjmuje zamówienia do strojenia i reperacji fortepianów we Lwowie i prowincji. Uprasza się Szan. P. T. interesowanych udnieść się do księgarni i składu nut Wch pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Korespondencja prywatna.

Zdrów jestem — zastosuję się do dzisiejszego życzenia — wszystkie tak — 27/I. 63

A. B. 10. List otrzymałam, o moim zapomnij — a napisz gdzie i kiedy możemy się widzieć, pragnę tego gorąco.

Ważne dla Pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją za ścisłejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyuczu się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzna 5, róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.



Ogier d'Artagnan

pełnej krwi angielskiej, urodzony 1891 r. po Vinea od Draceny po Ketteldrum stanowić będzie w Wysocku po 15 złr. i 3 złr. na stajnię.

Bliższych wiadomości udzieli *Zarząd dóbr w Wysocku p. Surochów.*

NA KARNAWAŁ!
Najnowsze koszule frakowe, kołnierze, mankiety, krawaty, rękawiczki i klaki, chustki, spinki, perfumerję
poleca:
Jan Chlebownik
ul. Halicka l. 4,
obok kaplicy Boimów

Do wydzierżawienia

pod bardzo korzystnymi warunkami

1.) dwa folwarki ¾ mili od Lwowa o przestrzeni przeszło 1.200 morgów, z czego około 250 morgów najlepszej nadpełtwiańskiej łąki;

2) dwa znaczniejsze majątki w powiecie Rohatyńskiem.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokatów dr. dr. Aleks. i Zyg. Lisiewiczów, *Lwów, Kościuszki 16.* 1102 1—12

Congo Nr. 1.

wyborna herbata	½ kl.	zł. 1·90
Suchong Nr. 2.	½ kl.	zł. 2·30
Zbiór majowy	½ kl.	zł. 3·—
Congo Kaisow	½ kl.	zł. 4·—
Okruchy z najlepszych herbat	½ kl.	zł. 1·50, 1 80 i 2·30

poleca
Główny skład herbat
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45.

W Dynowie

wśród miasta jest folwarczek do sprzedania 17 morgów z zasiewem pola, ¼ m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość
W. S. poczta Dynów.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie posyłam.

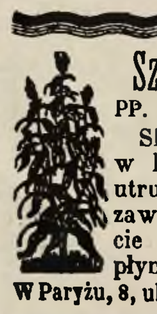
PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **niežytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi“ na każdem pudełku. 39

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K^o, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. 16 1—?

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1, w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.
po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizji
oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

„BADENI“ — „GOŁUCHOWSKI“

kołnierze
sprzedaje 1101 1—
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki l. 3.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Generalna agencja

dla **wschodniej Galicji** z siedzibą, we **Lwowie** pewnego znacznego Towarzystwa ubezpieczeń, jest do nadania. Kompetenci muszą zaprodukować swe świadectwa, złożyć kaucję i deklarację, że są w możności zapewnić przez własną działalność lub przez podwładne organa wielką produkcję. Oferty pod **„B. 5365“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 503 1—3

Ma obecną porę:

Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.

poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 13. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12 maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

A. SCHRAM
Superfosfaty
z
Mąki kościanej, Spodium, Guano i t. d.
Themenawski patentowany
Cips superfosfatowy
i
Rozstwór kwasu fosforowego,
najlepszy środek konserwacyjny dla nawozu stajennego i gnojówki,
Saletra chilijska, Kwas siarczano-amoniakowy, Sole potasowe, Żużle Thomasa, Stassfurtski Kainit,
czyste wolne od chloru i arsenu
wapno polecamy pod gwarancją zawartości bez konkurencji.
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych Lundenburg-Themenau i Lissek Rostok.
A. SCHRAM
PRAGA, kantor centralny Heinrichsgasse Nr. 27.

Tanie powieści!

ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO“
ma do zbycia
BRADDONA
znakomitą powieść
„Błędna gwiazda“
oraz
OHNETA
„Ostatnia miłość.“

Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po **35** ct., lub obie razem za **50** ct., z przesyłką **60** ct.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Wezorajsi, serja I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1893	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5 pułku węgierskich huzarów, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. —
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
„ „ Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wezorajsi, serja II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.

Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta
„ „ w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

Ze świata dziecięcego. Mały Józio, który dopiero co poturbował srodze swoją siostrzyczkę, dostaje admonicję:

— Jeżeli raz jeszcze uderzysz Helenkę, dostaniesz rózgą..

— No, to ci dopiero stosunki rodzinne — mruczy rozgniewany Józio — rodzonej siostry bić nie wolno!...

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Modnie. Alma (do przyjaciółki). Biję się okropnie z myślami, co mam uczynić. Mam do wyboru trzech narzeczonych, a nie wiem, którego z nich wybrać.

Klara. Oczywiście tego, który najbogatszy.

Alma. Dobraś sobie, Klarciu! gdybym to wiedziała, nie potrzebowałabym się przecież namyślać.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera